



FESTIWAL DEBIUTANTÓW

PIERWSZY KONTAKT

ZŁAP KONTAKT

GAZETA FESTIWALOWA

AKTUALNOŚCI

DZIŚ / 29.05 / ŚRODA

18:00 - Teatr Studio im. Stanisława Ignacego Witkiewicza (Warszawa) „**Freddie reż. Irmina Kant**”, reżyseria: Agata Puszcz (Teatr im. Wilama Horzycy, Pl. Teatralny 1, mała scena)
23.15 - spotkanie z zespołem w klubie NRD

20:00 - Teatr Zagłębia (Sosnowiec) „**Korzeniec**”, reżyseria: Remigiusz Brzyk (Teatr im. Wilama Horzycy, Pl. Teatralny 1, duża scena)
23.45 - spotkanie z zespołem w klubie NRD

Po spotkaniach koncert zespołu **Duch** w składzie: Piotr Aleksander Nowak (gitarra), Regina Bogacz (wokal), Stanisław Słowiński (skrzypce), Przemek Dajcz (altówka), Natalia Orkisz (wolonczela), Justyn Małodobry (bas akustyczny, kontrabas dubstepowy „Pablo”), Wiktor Machowski (perkusja).

Zespół znalazł idealny sposób na pogodzenie inspiracji twórczością kompozytorów muzyki klasycznej – Arvo Pärt, Henryka Mikołaja Góreckiego, Wojciecha Kilara – z fascynacją brzmieniem i działalnością ikon współczesnej elektroniki i muzyki alternatywnej, takich jak: Björk, Sigur Rós, Tool, Squarepusher, U.N.K.L.E., czy Massive Attack.

Bilet: 10 zł. Bilet ze spektaklu festiwalowego upoważnia do bezpłatnego wejścia danego dnia do klubu NRD. Więcej na stronie klubu NRD: www.myspace.com/enerde i FB www.facebook.com/enerdeclub

Grupa DUCH powstała na początku 2010 roku w Krakowie. Zespół łączy klasyczne instrumentarium (instrumenty smyczkowe) z nowoczesnym, mocnym brzmieniem, oryginalną stylistyką i ekspresją sceniczną.

SONDA

WTYCZKA

Cieszę się, że wyrwano nas z automatyzmu odbioru. Siedzenie na workach wokół sceny to dobry pomysł. Marek („Emigranci”)

Myszę, że właśnie w ten sposób trzeba dziś wystawić klasyczne teksty. Kibicuję reżyserowi. Ola („Emigranci”)

Niesamowita rola debiutanta. W pewnym momencie pogubiłam się w tym, kto tu jest pierwszy raz na scenie. Marta („Emigranci”)

Lubię taki „krwisty” teatr, gdzie dzieje się dużo, a pomimo przekleństw nie czuję się urażona. Maria („My w finale 2014”)

Szkoda, że faktycznie nie wybili tych piątek – radość na widowni pewnie byłaby większa, byłby większy fun. Marcin („My w finale 2014”)

Tak mi szybko zleciało, nawet nie wiem, czemu. Może dlatego, że niejeden mecz już się widziało i scenariusz jest już znany? Jan („My w finale 2014”)

Bardzo dobrze napisany scenariusz, świetne dialogi, ciekawe rozwiązanie kostiumowe. Marta („My w finale 2014”)

Pięta nożna faktycznie nam ciąży, jak ta kula u nogi. To był ładny symbol. A tak na marginesie: kobiety nie powinny tak przeklinać. Anna („My w finale 2014”)

Redakcja:

Studenckie Koło Teatrolologiczne UMK

Opieka redakcyjna:

Karina Bonowicz, Bartłomiej Oleszek

Skład:

Nika Tarnowska

Projekt:

Radosław Staniec

Zdjęcia:

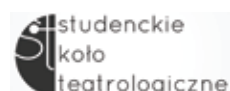
Wojtek Szabelski / freepress.pl

więcej na:

www.teatr.torun.pl

oraz na facebooku 2. Festiwalu Debiutantów "Pierwszy Kontakt"

i facebooku Teatru im. Wilama Horzycy



FUNDATOR NAGRÓD



PATRONAT MEDIALNY



Projekt "Promocja działalności kulturalnej poprzez realizację 'Pierwszego Kontakt'" jest współfinansowany ze środków Europejskiego Funduszu Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Kujawsko-Pomorskiego na lata 2007-2013 oraz ze środków budżetu Województwa Kujawsko-Pomorskiego.

PARTNERZY MEDIALNI



KLUB FESTIWALOWY



„EMIGRANCY” SĄ OBOK NAS

KIEDY ZAPROPONOWANO MI UDZIAŁ W PRZESŁUCHANIU DO „EMIGRANTÓW”, POMYŚLAŁEM, ŻE TO WIELKA SZANSA I GRZEHEM BYŁOBY Z NIEJ NIE SKORZYSTAĆ. BYŁEM PEŁEN ENTUZJAZMU, ALE I OBAW. NIE WIEDZIAŁEM, ILU MAM KONTRKANDYDATÓW. O KRZYSIU ZARZECKIM MYŚLAŁEM, ŻE JEST TAKIM SAMYM CASTINGOWCEM JAK JA.

Mariusz Cichoński (z prawej)

RECENZJA

KONTEKSTY

ZŁAPANI NA WĘDKĘ

„EMIGRANTY” WIKTORA RUBINA TO OBRAZ ŻYCIE, GDZIE ZACIERAJĄ SIĘ PODZIAŁY, A ROLĘ SPOŁECZNE NIEKONIECZNIE MUSZĄ BYĆ PRZYPISANE NA STAŁE.



Wiktor Rubin sięgnął po „Emigrantów” Mrożka, by naświetlić Polakom wciąż aktualny problem naszych niezadowolonych ambicji. I to zarówno tych narodowych, jak i społecznych. Widzowie, zasiadający na workach wokół okrągłej sceny otoczonej białymi ścianami, są zmuszeni do wzięcia udziału w społecznej debacie, niczym w greckim polis. Zaangażowanie w pracę aktora-amatora, podpowiadane kwestie przez suflerkę, pobudzanie publiczności do interakcji, oblewanie wodą i/lub tuńczykiem – wszystko to sprawia, że stajemy się (współ)uczestnikami debaty nad nowym statusem emigranta. Niezależnie jednak od tego, czy opowiemy się za inteligentem (Krzysztof Zarzecki), czy za robotnikiem (debiutujący i rewelacyjny Mariusz Cichoński) nie ma to większego znaczenia, gdyż – jak mówi AA – w świetle prawa wszyscy jesteśmy równi, o czym naciągamy przekonujemy się w dalszej części spektaklu. Aktorzy, zamieniając się strojami, zajmują nową pozycję w hierarchii. Inteligent AA, który wcześniej brzydzi się cielesnym wymiarem człowieczeństwa, jego popędliwością i łakomstwem, sam okazuje się być ofiarą rosnącego apetytu ekonomicznego. Natomiast XX przeobraża się w filozofa naszych czasów, który stwierdza, że nie ma idealnego modelu niewolnictwa, dlatego też nie ma już o czym pisać. Następuje całkowite odwrócenie ról. Nie ma żadnego poczucia stałości. Nawet ściany (dotąd przestrzeń szkiców AA), zostają przewrócone, a my mamy poczucie, że braliśmy udział w eksperymencie, który – mimo że się nie powiódł – trwa dalej, niczym reklamówka zapowiadana przez stację telewizyjną.

Patrycja Gałązka

WYWIAD

TRZY PYTANIA DO MARIUSZA CICHONSKIEGO



Rozmawiała Paulina Tchurzewska

Jak to się stało, że zagrał pan w „Emigrantach” Wiktora Rubina?

Artystycznego bakcyła złapałem dzięki rodzicom, którzy dbali o moje wychowanie kulturalne. Należałem np. do kabaretu i chóru, później trafiłem do agencji castingowej. Kiedy zaproponowano mi udział w przesłuchaniu do „Emigrantów”, pomyślałem, że to wielka szansa i grzechem byłoby z niej nie skorzystać. Byłem pełen entuzjazmu, ale i obaw. Nie wiedziałem, ilu mam kontrkandydatów. O Krzysiu Zarzeckim myślałem, że jest takim samym castingowcem jak ja. Nie zastanawiałem się nawet nad tym, czy wypadłem dobrze.

Jak pracowało się z zawodowcami?

Od razu mieliśmy ze sobą dobry kontakt. Nie wiedziałem za to, na jakich zasadach działa teatr, bo dopiero go poznawałem. Bardzo pomogły mi inspicjentki, dzięki którym nauczyłem się tekstu. Gdyby nie one, nie wiedziałbym, jak się za niego zabrać. Teraz, kiedy mam nową rolę, łatwiej jest mi zapamiętywać tekst. Po „Emigrantach” miałem zaszczyt pracować z Janem Peszkim w spektaklu „Wejście smoka”. Spotkanie z taką osobowością było dla mnie bardzo ważne.

Czym jest dla pana aktorstwo?

Przede wszystkim pokazaniem własnego charakteru. Jednocześnie można być bardzo elastycznym, wcielać się w różne postaci, co bardzo mnie intriguje. Lubię też obserwować reakcje widowni, zawsze staram się czymś zaskoczyć lub rozśmieszyć widzów.

CZY WIESZ ŻE...

„Emigrantów” dwukrotnie wystawiano w Teatrze Telewizji. Do najsłynniejszych realizacji należy spektakl w reż. Kazimierza Kutza z 1995 r. z Markiem Kondratem i Zbigniewem Zamachowskim, włączony do Złotej Setki Teatru Telewizji.

CZY WIESZ ŻE...

W 2011 r. Iwona Jera reżyserowała wszystkie akcje teatralne o charakterze performatywnym w projekcie „Kraków-Berlin XPRS”, wchodzącym w przestrzeń publiczną i będącym próbą zmierzenia się z polsko-niemiecką przeszłością i przyszłością.



Spektakl Iwony Jery jest obrazem Polaków – specjalistów od piłki nożnej, niepoprawnych optymistów i bezgranicznych fanów narodowego sportu. Jest kpinką niemal ze wszystkiego: polskiej mentalności, wiary w sukces mimo wszystkich przeciwności losu i nieograniczonej wiedzy na temat futbolu. Mądry i przyjemny spektakl przedstawia dobrze znaną historię, która od czasu do czasu powtarza się w każdym polskim domu. W przedstawieniu widzimy pewną zbiorowość, w której zachodzą relacje (momenty zarówno zjednoczenia, jak i zgrzytów) we wszelkiej możliwej kombinacji: każdy z każdym się kłóci, każdy z każdym trzyma szlamę, każdy z każdym przechodzi od kłótni do braterstwa (albo odwrotnie). Mimo wszystko jest jeden czynnik łączy bohaterów: wszyscy zupełnie nieracjonalnie wierzą w sukces naszej reprezentacji. Przedstawienie ma strukturę meczu: trwa 90 minut z przerwą po 45. minucie (w przerwie relacja z sondy ulicznej, podczas której pada pytanie: „co to jest spalony?”). Nawet gra aktorska naszego debiutanta przypominała nieco taktykę piłkarskiej reprezentacji Polski. Patryk Kośnicki przez pierwszą połowę przemykał po scenie dość niemrawo, niby na tyłach reszty, troszkę z boku, ale wciąż trzymając fason gromady. Przełom nastąpił w 60. minucie meczu/spektaklu. Jego postać eksplodowała, nabrała rumieńców, pokazała temperament. To już był ten Darek, który stał się nadzieją na remis. W koszulce z wiele znaczącym napisem: „marzenie”, w spodenkach z parzenicą, wełnianych skarpetach i kierpcach przez 10 minut zbierał się do strzelenia decydującego karnego. Atmosfera stała się napięta, a w tle zabrzmiała muzyka z „Janosika”. Pośród żywiołowej kombinacji tańców góralskich, Darek strzelił pięknego karnego i postawił symboliczną kropkę nad „i” w swoim istnieniu scenicznym. Wielka radość, wielka feta. I wielkie brawa dla debiutanta.

Katarzyna Wiśniewska

RECENZJA

KONTEKSTY

DAREK TO MY!

„MY W FINALE 2014” TO OPOWIEŚĆ O WSZYSTKICH POLSKICH KIBICACH, KTÓRYCH POZIOM ZNAWSTWA FUTBOLU JEST WPROST PROPORCJONALNY DO ODLEGŁOŚCI OD MIEJSCA ROZGRYWEK, JAKOŚCI TRANSMISJI TELEWIZYJNEJ I... LICZBY WYPITYCH PIW.

Jak zaczęła się twoja współpraca z Teatrem Bagatela?

Zadzwońtem do teatru i spytałem, czy można składaćteczki i czy jest możliwość spotkania z dyrektorem teatru. Powiedziano mi, że w tym sezonie dyrektor nikogo nie zatrudni. Ja jednak postawiłem na swoim i zostawiłem dokumenty. Okazało się, że dyrektor widział wcześniej nasze dyplomy, jeszcze w szkole teatralnej, był na festiwalu w Łodzi i... sam się odezwał. Taki złoty strzał.

Jak układają się twoje relacje ze starszymi, bardziej doświadczonymi kolegami z zespołu?

Przyznam się, że przed przyjściem do teatru miałem pewne obawy, ponieważ dużo się nasłuchałem od starszych kolegów o tym, jakoby nowi aktorzy przechodzili „chrzest”. Ludzie na początku badają takiego człowieka i to jest jak najbardziej zrozumiałe. Natomiast ja nie odczułem, żeby ktoś jakoś szczególnie zwracał mi uwagę albo żeby miał ze mną jakiś problem. Myślę, że mnie kupili, ja też ich bardzo polubiłem. Między mną a aktorami nawiązała się bardzo dobra relacja. To jest bardzo fajny zespół i bardzo dobrze mnie przyjęli. Zawsze mogę się zwrócić o pomoc, a jeśli mam, to kolezdy zawsze mi chętnie doradzą. To bardzo ważne dla młodego aktora.

Jak wyglądały przygotowania do sceny ze spektaklu „My w finale 2014”, w której wykonujesz historyczny rzut karny?

Było przy tym bardzo dużo zabawy. Przemek Redkowski pomagał mi układać choreografię do tej sceny. To jest totalny miszmasz! Tam są jakieś elementy krakowiaka i nie tylko. Myślę jednak, że to wszystko mieści się w konwencji spektaklu. Osobiście bardzo lubię się ruszać, bardzo odpowiada mi ta scena.

Rozmawiała Anna Staszak

WYWIAD

TRZY PYTANIA DO PATRYKA KOŚNICKIEGO



Rozmawiała Anna Staszak